Nr. 270. Kraków, piątek 3 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 października rozpoczyna „Naprzód" nowy kwartał swego wydawnictwa.

W ciężkiej walce, jaką partya socyalno-demokratyczna prowadzi w obronie interesów i praw klasy pracującej, w walce z przeciwnikami potężnymi a nieprzebierającymi w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym „Naprzód" jest potężną bronią w rękach uświadomionego ludu. Codziennie zwalcza on nadużycia i korupcyę, ujmuje się za pokrzywdzonymi, piętnuje krzywdzicieli, rozprasza mroki ciemnoty i przesądu, demaskuje fałsz i obłudę, dąży do podniesienia kraju naszego na wyżyny europejskiej kultury i niesie myśl reformy i organizacyi w jak najszersze warstwy ludowe.

„Naprzód" nie stoi żadnemi subwencyami, lecz tylko poparciem swoich czytelników. Dlatego przy zmianie kwartału przypominamy Szanownym Towarzyszom, aby nietylko sami odnowili przedpłatę, lecz także nowych abonentów swojemu dziennikowi zjednywali.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek oryginalnej powieści p. t.

„TRZECH MUSZKIETERÓW",

osnutej na stosunkach krakowskich, którą drukujemy w felietonie „Naprzodu".

Prenumerata „Naprzodu" wynosi:

	W Krakowie	na prowincyi z przesyłką poczt.
Kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
Miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Upraszamy Szanownych Abonentów, aby dla uniknięcia przerwy w doręczaniu „Naprzodu" zechcieli prenumeratę odnowić najdalej do 5 października.

Redakcya i Administracya.

Pr. III. 173/2/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczone w N-rze 266 czasopisma „Naprzód" z dnia 29 września 1902 artykuły pod tytułem I) „Galicyjska filharmonia i jej dyrygent" całe, II) „W koszarach" całe, strona 2 zawierają znamiona występków ad I) z § 300 uk, ad II) z art. III ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę wspomnianego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw ck. namiestnikowi Galicyi z powodu tegoż działalności urzędowej, w artykule drugim w ten sam sposób pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 1 października 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 2 października.

Wiec narodowy.

Komitet wiecu rozesłał dość szczegółowe informacye o tem, kto będzie należał do wiecu, nad czem i jak będzie wiec obradował. Dowiadujemy się więc, że będą z urzędu zaproszeni: posłowie, biskupi, przewodniczący stowarzyszeń „mających cechę polską" (?) i redaktorowie. Nadto każdy, kto podpisze formułkę, że uznaje możność solidarnej obrony narodowej i będzie na wiecu zajmował „narodowe" stanowisko (??), będzie miał wstęp na wiec.

Wiec ten jednakowoż będzie obradował tylko w poufnych sekcyach, bo na pełnem zgromadzeniu do żadnej dyskusyi nie dopuszczą. Jest to przepis §§ 9 i 14 regulaminu, który byłby niemożliwym w żadnym parlamencie, ani w żadnem wogóle zgromadzeniu, mającem bez dyskusyi głosować!

Ale jest to sprawa pp. aranżerów wiecu i bez najmniejszej wątpliwości odbiorą owe szczególne przepisy regulaminu pełnym posiedzeniom wiecu wszelką powagę i znaczenie, a skoncentrują wszystko w sekcyach, ulegających znów losowi wszystkich komisyj, tj. otoczonych pewną tajemnicą.

Przytoczyliśmy te przepisy, usuwające w pierwszem i drugiem czytaniu wszelką dyskusyę wiecową na to, aby zwrócić uwagę naszych towarzyszów na prawdopodobny charakter wiecu i przypomnieć jeszcze raz, że członkowie naszej partyi wedle uchwały komitetu wykonawczego w komitecie aranżerów zasiadać nie będą.

Pomimo, że uczestnictwo na wiecu zawarowano tylko tym, którzy formułkę podpiszą i dostaną kartę legitymacyjną od komitetu, wykluczenie wszelkiej dyskusyi na pełnych zgromadzeniach wskazuje na niechęć i obawę przed pełnem zgromadzeniem, czego absolutnie demokratyczna jakoby organizacya wiecu nie powinna dopuszczać.

Zdaje się nam, że oprócz ogólników wiec ten niczego innego nie uchwali, a gdyby chciał zejść na pole rzeczywistych interesów ludowych, gdyby zażądał reform społecznych i politycznych, wówczas w małej sekcyi wiecowej reformy te przetopią się na nic nie mówiące dobre rady...

Zresztą zobaczymy to w niedalekiej przyszłości. Na razie zwracamy uwagę na ten szczególny *horror plebis* (strach przed ludem) i w interesie prawdziwych obrad wiecu żądamy dyskusyi ogólnej przy „pierwszem czytaniu", a dyskusyi szczegółowej przy referatach sekcyj na pełnym wiecu.

Przegląd polityczny.

Rosyjskie rozruchy chłopskie przed sądem. Z powodu zaburzeń włościańskich w guberniach charkowskiej i półtawskiej aresztowano ogółem 1029 ludzi. Przeciwko wszystkim uwięzionym toczyć się mają rozprawy karne, których, jak wiadomo, będzie 71, gdyż tyle dworów uległo napadom. 41 procesów (z górą 600 ludzi) sądzić będzie Izba sądowa charkowska, pozostałych kijowska. Pierwszy taki proces toczy się w powiatowem mieście Wałkach, nie w Charkowie, ponieważ gubernator kniaź Oboleński przedstawił sferom rządowym, iż w Charkowie, jako wielkiem mieście, nie może gwarantować za spokój. Inne procesy odbędą się w Półtawie i Konstantynogrodzie.

Akt oskarżenia w procesie wałkowskim opisuje napad, dokonany w kwietniu przez włościan na dwór generała Perlika, podczas którego chłopi zabrali mu siano ze stogów, oraz pewną ilość ruchomości. Zdobycz została im zaraz odebraną przez kozaków, którzy przybyli wraz z gubernatorem. We wstępie zastanawiając się nad motywami rozruchów, przyznaje akt oskarżenia, że chłopi tamtejsi są małorolni, tak, iż muszą dzierżawić grunta, należące do sąsiednich obszarów dworskich. Łatwo więc uwierzyli pogłoskom o nowym nadziale gruntów; z drugiej jednak strony rok 1901, choć nieurodzajny, nie był, zdaniem prokuratoryi, zbyt ciężkim i beznadziejnym dla ludności wiejskiej powiatu wałkowskiego, ponieważ w szpichlerzach gminnych przechowywano jeszcze część zapasów zboża. Wobec tego — wywodzi prokurator — głównym motorem, który ich pchał do rabunku, była żądza drogą zbrodniczą poprawić stan majątkowy. Prokurator żąda ukarania wszystkich podsądnych w liczbie 51 na podstawie § 269/1 u. k, a trzech z pośród nich i wedle art. 3 tegoż paragrafu. Odnośne ustępy rosyjskiej ustawy karnej brzmią, że winny udziału w napadzie na cudze mienie, dokonanym z powodu stosunków religijnych, narodowych lub klasowych, ulega karze: pozbawienia praw szczegółowych i przywilejów, oraz zesłania na Syberyę, na osiedlenie, względnie oddania do rot aresztanckich na 1 do 3 lat. Inicyatorowie lub kierownicy napadu (art. 3) ulegają zesłaniu na Syberyę lub rotom aresztanckim na czas od 3 do 4 lat.

Z sali sądowej.

Praktyki policyjno-sądowe wobec „Naprzodu". W środę odbyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie rozprawa przeciw tow. Kaczanowskiemu, redaktorowi „Naprzodu" i tow. Urodzie, kasyerowi „Naprzodu". Przewodniczył rozprawie nadradca Wawrausch; bronił dr Heski. Oskarżeni nie stanęli. Chodziło o to, że na drzwiach administracyi „Naprzodu" umieszczono egzemplarz pisma z tytułem: „Mord masowy we Lwowie". Było to w dniu, gdy we Lwowie polała się krew strejkujących robotników budowlanych. Przed nalepionym egzemplarzem stanęło mnóstwo ludzi, którzy gorąco komentowali zajścia lwowskie. Policya wniosła doniesienie, że skonfiskowany egzemplarz „Naprzodu" wywieszono bez pozwolenia, że tłumy go czytały, nie zważając na agentów policyjnych i t. d.

Przy rozprawie obrońca zażądał bezwarunkowego uwolnienia oskarżonych. Wskazał na to, jak policya krakowska postępuje od dawna wobec „Naprzodu". Podczas gdy wszystkie inne pisma krakowskie, całkiem słusznie, bez przeszkód wywieszają codziennie swe egzemplarze, na „Naprzód" ciągle wpływają za to doniesienia policyjne. Kar za wywieszanie egzemplarzy miał już „Naprzód" kilkanaście. Przed rokiem jeszcze „Naprzód", wskutek dorady prasowego trybunału, wniósł prośbę do policyi o zezwolenie na wywieszanie tych poszczególnych egzemplarzy. Prośbie tej policya odmówiła bez motywów. Rekurs przeciw odmowie, wniesiony do namiestnictwa, leży od kilku kwartałów niezałatwiony. Tak się traktuje uczciwe, opozycyjne pismo w Galicyi. Rezultatem tego postępowania jest, że robotnicy uciekają się do samopomocy i że nieznani ludzie nalepiają „Naprzód" na drzwiach administracyi, wbrew wszelkim zakazom.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał wydał wyrok uwalniający.

Aresztowanie akademika przez żandarma. Dowód prawdy przeciw żandarmowi. W środę

EMIL ZOLA.

Życie Emila Zoli było nieustanną walką. W młodości walczyć musiał z nędzą. W późniejszym wieku wziął sobie za zadanie życiowe zwalczanie przestarzałych form w literaturze i sztuce, kłamstwa konwencyonalnego, które zachwaściło całą ówczesną twórczość piśmienniczą i artystyczną, fałszywego romantyzmu, pokrywającego karmelkowym cukrem próchno moralne. A ostatnie lata ujrzały Zolę na trybunie publicznej, jako nieustraszonego szermierza sprawiedliwości. Całe jego życie upłynęło w boju.

Był on jednym z tych bojowników, którzy wywalczyli nowy, dzisiejszy światopogląd. Bo trzeba było walki, aby nowym ideom dziewiętnastego stulecia wyrobić prawo obywatelstwa w społeczeństwie.

Niebywały rozwój nauk przyrodniczych i społecznych, Darwina teorya ewolucyi w przyrodzie, Marxa teorya ewolucyi w społeczeństwie — dokonały zupełnego przewrotu w pojęciach naukowych. A w społeczeństwie samem dokonał się równie gruntowny przewrót: przezwyciężone zostały na Zachodzie resztki feudalizmu i miejsce „sielanki" szlachecko-drobnomieszczańskiej zajął ustrój kapitalistyczny. Rozpoczęła się gorączkowa pogoń za pieniądzem i w szalony wir kapitalizmu wciągnięte zostały wszystkie, dotąd spokojnie drzemiące warstwy społeczeństwa. Kapitał akumulował się z nieznaną dotąd szybkością, wyrastały wśród kwietnych łąk i zbożnych pól kominy fabryczne, wyrastali milionerzy, kapitał opanował wszystkie dziedziny życia ludzkiego, nawet „wyzwolone zawody" zrobił swymi niewolnikami. A z drugiej strony wyrosły, jakby z pod ziemi, również nieznane dotąd miliony proletaryatu, których ciężka praca gromadziła krezusowe bogactwa dla innych, pracownikom samym nie przynosząc w dani nic oprócz nędzy i uciemiężenia. Wyzysk i ucisk zostały odarte z nimbu „prawa bożego" — rządy objęły zimny, trzeźwy rachunek i naga, brutalna siła. Rozdźwięk między straszną rzeczywistością a hipokryzyą głoszonej, zdawkowej moralności stawał się coraz głębszy. Ale w literaturze i sztuce nie znalazł on swego wyrazu. Sztuka żyła wciąż jeszcze w przeszłości, starannie unikała wszystkiego, co „brzydkie", wszystkiego, co składało się na współczesne życie, kłamała coraz bardziej świadomie, stała się zupełnie oderwaną od życia. Wciąż jeszcze panowały w niej: sielanka i romans bohaterski, wciąż jeszcze rządziły w niej przypadek lub opatrzność — oczy jej były zamknięte na twarde, nieubłagane prawa konieczności. Jak stara zalotnica, pokrywająca zmarszczki warstwami różu i bielidła i mizdrząca się w bezzębnym uśmiechu, tak sztuka i literatura ówczesna tuszowała nędzę i brudy życia, nastrajając się wciąż na fałszywą nutę idealizowania tego wszystkiego, co wstrętne. Nie śpiewała ona bólów współczesnej duszy, świat współczesny nie składał w niej „swej myśli przędzy i swych uczuć kwiatów". Sztuka taka w stosunku do życia była gorzką ironią. Brakowało jej prawdy, jak również dążenia do prawdy.

Przeciw tej sztuce fałszu wystąpił Emil Zola. Działalność jego jako krytyka i jako twórcy nacechowana była jednem wielkiem dążeniem do prawdy. On to zdarł ze sztuki romantyczne obsłonki kłamstwa, zbliżył ją do życia, postawił zasadę, że sztuka powinna objektywnie odtwarzać życie, że dla artysty niema „brzydkich" stron życia, bo wszystko nadaje się do odtworzenia artystycznego. On to zastosował w literaturze zdobycze XIX wieku w dziedzinie nauk przyrodniczych i społecznych: teoryę ewolucyi, teoryę dziedziczności i przystosowania jednostki do otoczenia; on to w powieści zerwał z przypadkowością i fatalizmem, a wprowadził do niej konieczność w nowoczesnem tego wyrazu znaczeniu, tj. przyczynowe działanie nieubłaganych praw przyrodniczych i społecznych.

Dokoła Zoli zgrupowało się wszystko, co było we Francyi najwybitniejszego, ludzie, stanowiący dziś sławę literacką Francyi w całym świecie: Daudet, Maupassant, bracia Goncourt, Flaubert, Huysmans i inni, wszyscy przejęci tem samem dążeniem do prawdy. Była to drużyna naturalistów. Wyraz naturalizm stworzył Zola, a użył go po raz pierwszy w przedmowie do swej powieści „Teresa Raquin", formułując swój program artystyczny.

Gdy w malarstwie ujawnił się taki sam przełom, Zola stanął po stronie młodych, po stronie „salonu odrzuconych", po stronie Maneta, któremu później pomnik wystawił w „Dziele". Krytyki Zoli wywołały sensacyę, ale też i oburzenie publiczności, która jeszcze ani nowej sztuki, ani teoryi Zoli nie zrozumiała. Redaktor dziennika musiał w połowie przerwać druk artykułów Zoli. Taki sam los spotkał później dwie jego powieści „Odprawę" i „L'Assomoir". Z czasem jednak udało się przełamać lody. Z walki wyszedł Zola tryumfatorem, chociaż „powagi" akademickie nie przestały go darzyć swą nienawiścią aż do końca.

Nieśmiertelną sławę pozyskał sobie Zola swym cyklem powieści „Rougon-Macquart'owie, historya pewnej rodziny za drugiego cesarstwa". Wybrał sobie Zola za tło epokę najbardziej może typową w rozwoju kapitalizmu, czasy rządów Napoleona III. Na tem tle jak w kalejdoskopie przesuwa się w tym cyklu powieści całe współczesne życie społeczeństwa. Rodzina Rougon-Macquartów pochodzi z Plassans w południowej Francyi. Dzieje różnych członków tej rodziny stanowią tematy poszczególnych powieści. W każdej powieści odtworzona jest inna dziedzina życia ludzkiego, inna warstwa społeczna, inna sfera idei i dążności. Jednostki występują tu jako rezultat przeszłych pokoleń i swego otoczenia (milieu), w którego malowaniu jest Zola mistrzem.

I tak np. (wyliczamy tylko ważniejsze powieści z tego cyklu) w „Zdobyciu Plassans" przedstawia rozkładczy wpływ klerykalizmu. Do Plassans przybył sprytny ksiądz, który zdołał omotać w sieci klerykalizmu i zdemoralizować całe miasto. Szczęśliwą, zadowoloną rodzinę Mouretów, do której się wcisnął, rozbił zupełnie: żona stała się ślepem narzędziem w jego ręku, dosłała obłędu dewocyi, starszego syna na rozkaz księdza oddała do seminaryum duchownego, młodszego wysłała na praktykę kupiecką do Marsylii; mąż pod wpływem systematycznego opanowania rodziny przez księdza i rozbicia jej — dostaje obłąkania, podpala własny dom i ginie w płomieniach wraz z księdzem... *S. H.*

(Dokończenie nastąpi).

odbyła się przed krakowskim sądem krajowym karnym rozprawa przeciw Władysławowi Terczyńskiemu, słuchaczowi praw, oskarżonemu o to, iż w piśmie, wniesionem do rektoratu uniwersyteckiego i do komendy żandarmeryi we Lwowie zarzucił c. k. kierownikowi posterunku żandarmskiego, Antoniemu Jarochowi, iż aresztował go bezprawnie, iż postępował nietaktownie, nadużył swej władzy, był w służbie pijanym i t. p.

Sprawę tę szczegółowo opisywaliśmy w „Naprzodzie", atoli komenda korpusu nie chciała skarżyć naszego pisma przed przysięgłych, lecz wolała zaskarżyć Władysława Terczyńskiego przed sąd urzędniczy o to, iż fałszywie zarzucił żandarmowi cały szereg zbrodni wojskowych. Oskarżonego bronił dr. Heski i zaofiarował dowód prawdy. Po przesłuchaniu wszystkich zaofiarowanych świadków wydała pierwsza instancya wyrok uwalniający.

Prokuratorya państwa wniosła przeciw uwolnieniu odwołanie. Przy wczorajszej rozprawie odwoławczej przewodniczył trybunałowi nadradca Wawrausch, oskarżał prokurator dr. Trzaskowski, bronił dr. Heski.

Po kilkugodzinnej rozprawie i wywodach stron zapadł wbrew wnioskowi prokuratoryi ponowny wyrok uwalniający.

Oba sądy orzekły, że dowód prawdy i prawdopodobieństwa udał się oskarżonemu w zupełności. Urzędnicy kolejowi zgodnie zeznali, że żandarm aresztował Terczyńskiego w biurze naczelnika stacyi Podłęże, jako „podejrzanego", że żandarm obstawał przy aresztowaniu mimo to, iż go urzędnicy kolejowi zapewniali, że to jest akademik, ich dobry znajomy z osoby i nazwiska. Rozprawa wykazała, że żandarm groził Terczyńskiem okuciem w kajdanki, że mu zabrał legitymacyę akademicką, że po godzinie 10-tej w nocy prowadził go gościńcem, jak zbrodniarza do wsi rodzinnej, aby zbadać jego identyczność, że mówił do aresztowanego kilkakrotnie: milcz pan, marsz. Zeznali świadkowie, że żandarmowi czuć było z ust wódkę, że robił wrażenie człowieka pijanego, że pił w karczmie w kuchni wódkę i piwo, że w tym dniu prowokował kpinkami spokojnych ludzi itd. Sąd postanowił nadto odstąpić akta sądowi wojskowemu z powodu zachodzącego przeciw żandarmowi Jarochowi podejrzenia oszustwa popełnionego przez fałszywe zeznania. Wyrażamy uznanie p. Terczyńskiemu, że tak energicznie i skutecznie bronił swego honoru akademickiego. Możeby i rektorat coś nareszcie w tej sprawie zrobił!

Defraudacya w magistracie krakowskim. Pod przewodnictwem prezydenta Morelowskiego toczyła się wczoraj w krajowym sądzie karnym w Krakowie przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Mieczysławowi Maryanowi Borysiewiczowi, liczącemu lat 35, rodem z Kozowy, praktykantowi konceptowemu przy magistracie miasta Krakowa, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181 ust. kar.

Oskarżony objął za protekcyą dra Lea służbę przy wydziale skarbowym magistratu krakowskiego w maju r. 1901 z płacą roczną w kwocie 1.600 K. Borysiewicz żalił się przed przełożonymi nieraz, iż z pensyi tej nie może utrzymać rodziny. Aby mu pomódz, ustanowiono go za staraniem wiceprezydenta Lea w sierpniu tegoż roku sekwestrem politycznym dwóch realności: przy ul. Mikołajskiej i Zygmuntowskiej w Krakowie. Jako sekwestr Borysiewicz miał ściągać czynsze od lokatorów wspomnianych realności, z czego pobierał wynagrodzenie w kwocie 5 procent. Od początku swego urzędowania Borysiewicz pobrał czynsze od lokatorów realności przy ul. Mikołajskiej 16, wogólnej sumie 3.076 K; z realności zaś przy ulicy Zygmuntowskiej l. 12, pobrał oskarżony czynsz w kwocie 540 K, a zatem ogółem z obu realności 3.616 K. Po strąceniu pokrytych przez Borysiewicza wydatków na utrzymanie tych realności w dobrym stanie i po strąceniu należnego mu wynagrodzenia w kwocie 562 K 80 h, pozostała w rękach oskarżonego kwota 3.053 K 20 h, z której obowiązany był złożyć rachunek władzy przełożonej. Borysiewicz jednak żadnego rachunku nie składał, a pobrane pieniądze sobie przywłaszczył. Protegowany dra Lea twierdził, że pobrał tylko 3.594 K, tymczasem badania wykazały, że w istocie pobrał Borysiewicz znacznie więcej, bo 3.616 K. Ogólna suma zdefraudowanych przez benjaminka dra Lea pieniędzy wynosi z górą 3.000 K.

Na rozprawie oskarżony Borysiewicz przyznaje się do winy i twierdzi, że zbrodni sprzeniewierzenia dopuścił się z nędzy (!), a zdefraudowanych pieniędzy zużył na potrzeby rodziny, że miał najlepsze chęci wyrządzoną szkodę naprawić. Uczynić to zaś chciał przez zaciągnięcie większej pożyczki i przez użycie na pokrycie zdefraudowanej sumy części pensyi, jaką miał wkrótce pobierać jako koncepista w X randze. Zamiary te jednak spełzły na niczem, bo defraudacya wyszła tymczasem na jaw.

Świadek Felkel, radca magistratu, zeznaje, że oskarżony bardzo szybko zyskał sobie zaufanie przełożonych, tak dalece, że nie wahano się zamianować go sekretarzem. W sprawie tej zwracał się magistrat do ministerstwa skarbu, które orzekło, że nie ma nic przeciwko temu, aby urzędnikom magistratu oddawano administracyę polityczną. Z oskarżonego był bardzo dobry urzędnik. Świadek sam przemawiał za oddaniem mu administracyi. Czy oskarżony prowadził rozrzutne życie, czy grał w karty, tego świadek nie wie. Przed odstąpieniem sprawy prokuratoryi magistrat przywatnie starał się, aby rodzina pokryła zdefraudowaną kwotę. Starania te były daremne.

Przewodniczący konstatuje, że oskarżony nader często pobierał zaliczki tak, że na pierwszego z całej pensyi otrzymywał nieraz 40 K.. Następnie odczytuje pismo prokuratoryi państwa oświadczające, że ponieważ Borysiewicz nic nie posiada, przeto skarb państwa będzie żądał odszkodowania strat od organów magistratu, które miały kontrolować Borysiewicza.

Prokurator do świadka: Zapytuję się pana, kto właściwie szkodę zapłaci?

Świadek: O ile się okaże, że organa kontrolujące magistratu nie zawiniły tutaj brakiem kontroli, wtenczas szkodę zapłaci skarb państwa.

Po półgodzinnej przerwie przesłuchano drugiego świadka dra Racławickiego, „inwigilatora" sekwestrów i egzekutorów, który zeznał, że niektórzy sekwestrzy nie przestrzegali ściśle terminu składania kwartalnych rachunków, że świadek nawet w tym kierunku wydawał okólniki, wzywając ich, aby na przyszłość pilniej składano rachunki. Kontroli nad sekwestrami politycznymi nie oddano mu formalnie, wykonywał ją tylko na polecenie naczelnika. Dopiero po defraudacyi faktycznie oddano mu kontrolę.

Następnie po przesłuchaniu dwóch innych świadków, trybunał postawił przysięgłym pytania, czy zdefraudowana kwota przenosi 100 K, czy 200 K, czy też 600 K.

Prokurator Chwalibogowski bardzo słabo popierał oskarżenie, domagając się zasądzenia Borysiewicza.

Obrońca dr. Lewicki w niesmaczny sposób porównał defraudanta Borysiewicza z Stanisławem Szczepanowskim, „który niedawno tak jak Borysiewicz zasiadał na ławie oskarżonych z powodu milionowych braków w galicyjskiej kasie oszczędności. A przecież Szczepanowski został uwolniony". Dziwne to zestawienie defraudanta z magistratu krakowskiego ze Stanisławem Szczepanowskim wywołało na sali sądowej ironiczne uśmiechy.

Po naradzie przysięgli na pytanie odpowiedzieli 7 głosami tak, 5 zaś nie. Trybunał wydał wyrok uwalniający protegowanego defraudanta, który sam wyznał, że poczuwa się do winy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 października. 1807. Pierwszy parowiec wypływa na pełne morze z Nowego Jorku. — 1894. Międzynarodowy kongres kolejarzy w Paryżu. — 1896. Śmierć Wiliama Morrisa, angielskiego poety socyalistycznego. — 1900. „Delnicke listy" zaczynają wychodzić codziennie w Wiedniu.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Lord Quex", komedya w 4 aktach Artura Pinero, przekład z angiel B...ć (nowość).
Niedziela: „Staroświeczczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.
Poniedziałek: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Maryana Sanmarco.

Teatr ludowy w Krakowie.
Sobota: „Rodzina Furyozów".
Niedziela po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie" ze śpiewami i tańcami. — Wieczór: „Powietrze wielkomiejskie".

„Katoliccy" stróże u prezydenta miasta. Po nieudałej wtorkowej demonstracyi „katoliccy" stróże, z mniejszą już ufnością w swych klerykalnych prowodyrów, apatycznie gromadzili się wczoraj na deszczu przed magistratem. Zebrała się ich nieliczna garstka. Kiedy stanęli przed prezydentem Friedleinem i przez niedołężne usta swego „prezesa" Sołtysa przedstawili swą nędzę, otrzymali zdawkową odpowiedź, że „od razu nic nie da się zrobić". Prezydent oświadczył, że nic nie pomoże, a wkońcu kazał im przyjść nazajutrz, aby „jeszcze o tem pomówić". Na tem skończyła się demonstracya, urządzona przez klerykalne stowarzyszenie „katolickich" stróżów. Możemy zapewnić tych stróżów, którzy dotąd się łudzą, że cośkolwiek uzyskają z pomocą swych klerykalnych przywódców, że daleko na tej drodze nie zajdą. Jedyne dla nich miejsce w organizacyi socyalno-demokratycznej.

Uczciwość dziennikarska „Słowa polskiego". W połowie września zamieściło „Słowo polskie" artykuł z Pragi p. t. „Popis czeskich robotników" podpisany literami Z. Kor. Artykuł przedstawiał, że wystawa robotnicza w Pradze jest dziełem nie socyalnych demokratów, lecz robotników „czesko-narodowych" i że do socyalnej demokracyi w Czechach należą już tylko Niemcy i żydzi. W „Naprzodzie" zwróciliśmy uwagę, że artykuł ten mógł pisać człowiek, nie mający najmniejszego pojęcia o stosunkach czeskich, który nie wiedział, że wystawę robotniczą w Pradze urządzili czescy socyalni demokraci, że przeważająca większość czeskich robotników znajduje się w obozie socyalno-demokratycznym.

Mimo widocznych fałszów nie zdobyło się „Słowo polskie" na sprostowanie kłamliwych informacyj swego korespondenta. Nie poruszaliśmy więcej całej sprawy, gdyż do fałszów o ruchu robotniczym byliśmy aż nadto przyzwyczajeni ze strony narodowych demokratów.

Lecz oto całkiem niespodzianie otrzymujemy dnia 29 września następujący list korespondenta „Słowa polskiego":

„Praga 28/9 1902. Szanowna Redakcyo! Równocześnie przesyłam do Redakcyi „Słowa polskiego" sprostowanie artykułu mego „Popis czeskich robotników". Mam też dla Szanownej Redakcyi małe sprostowanie, które prześlę, gdy powrócę do Lwowa, w nadziei, że jako przedmiotowe zostanie umieszczone bez przeszkody i chętnie. Z poważaniem i życzliwością Z. Kor."

Pan Z. Kor. postąpił bądź co bądź lojalnie, gdyż uznawszy swój błąd, przyznał się do niego publicznie. Natomiast znamiennem jest, że „Słowo polskie" sprostowania swego własnego korespondenta dotychczas nie zamieściło.

Jak nazwać takie postępowanie?

Kradzież w mleczarni Dobrzyńskiej. Do znanej w Krakowie mleczarni Dobrzyńskiej przy placu WW. Świętych, włamał się w nocy z środy na czwartek około godz. 12 nieznany złoczyńca i zapomocą dłuta otwarł szufladę kasową, skąd zabrał 16 koron i 5 rubli w złocie; następnie pozbawił płatniczego palta i lornetki, drugiemu zaś kelnerowi skradł z kieszeni spodni 2 K i 80 h. Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem.

Pierwszy koncert w teatrze odbędzie się, jak już donosiliśmy w poniedziałek. Włoski artysta Sanmarco w niedzielę w południe przybywa do Krakowa, celem wzięcia udziału w próbach z orkiestrą 13 pp., którą dyrygować będzie kapelmistrz Hock. Artysta odśpiewa kilka utworów zupełnie u nas nieznanych, jak wyjątki z oper „Zaza" i „Hamlet", dalej pieśni Griega, Tostiego, a nadto prolog z Leoncavalla opery „Pajace". P. Zygmunt Stojowski odegra z orkiestrą swą własną „Fantazyę polską".

Echa wyborów kahalnych w Rzeszowie. W swoim czasie opisaliśmy nadużycia przełożonego zboru izrael. przy wyborach kahalnych. Następstwem tych wyborów było dochodzenie karne przeciw przełożonemu zboru o nadużycie władzy urzędowej. Przeciwnik przełożonego, dr Reich, który to dochodzenie spowodował, słuchany jako świadek, opisał obszernie wszystkie nadużycia. Dr Holzer, nie mając widocznie czystego sumienia, przeprosił swego przeciwnika i otrzymał za to przeproszenie wzajemne przyrzeczenie, że dalszych kroków przeciw niemu nie będzie wdrażał. Powstał sojusz między przełożonym zboru, Izaakiem Holzerem, a drem Reichem. Nie przeszkadzało to jednak, aby przy najbliższej sposobności na posiedzeniu kahalnem jeden z członków kahału, dr Köppel, nazwał pewne postępowanie przełożonego bardzo drastycznem mianem, czem p. Izaak Holzer uczuł się obrażonym i zaskarżył dra Köppla o obrazę honoru przed sąd powiatowy w Rzeszowie. Gdy jednak dr. Köppel zamierzał przeprowadzić dowód prawdy i chciał skorzystać z materyału, przez dra Reicha mu udzielonego, oskarżyciel Izaak Holzer starał się za pośrednictwem swego sprzymierzeńca dra Reicha skłonić oskarżonego dra Köppla, aby zaniechał całej sprawy. Rozpoczęły się więc targi. Dr. Köppel zażądał, by przełożony wydalonego bez powodu urzędnika napowrót do kahału przyjął. Izaak Holzer przyrzekł pod słowem honoru to uczynić, byleby dr. Köppel pozasądownie z nim się przeprosił. Rzeczywiście doszła ugoda na tej podstawie do skutku. Takim jest przełożony kahału rzeszowskiego i taką jest opozycya walcząca przeciw korupcyi kahalnej.

Komisarz starostwa złoczowskiego Słonecki, przyłapany na oszustwie wyborczem, stał się dla prasy galicyjskiej świętością narodową. Żaden dziennik polski nie poinformował czytelników swoich o tem, że komisarza starostwa przyłapano na oszustwie wyborczem i udowodniono mu czarne na białem przez ogłoszenie fotografii listu. Nawet prasa tych stronnictw, które na własnej skórze odczuły, co to są nadużycia wyborcze — pomija milczeniem zajście, tak charakterystyczne dla stosunków galicyjskich.

Milczenie to jest jeszcze jednym dowodem, jakie spustoszenia czyni u nas nacyonalizm. Dlatego, że wyborcy, których p. Słonecki oszukał, są Rusinami, posiada oszust wyborczy glejt żelazny w prasie galicyjskiej. Wolno mu już robić wszystko, co mu się żywnie spodoba — prasa galicyjska osłoni go, bo przecież p. Słonecki organizuje wiece „narodowe"!

I niechby się kto odważył zauważyć, że p. Słonecki, oszust wyborczy, nie przynosi zaszczytu narodowi polskiemu, że towarzystwo szkoły ludowej nie powinno być agencyą dla werbowania tanich robotników i strejkbrecherów — gadzinowa prasa okrzyczy go w mig zdrajcą narodowym! Oto co np. pisze „Dziennik polski" z dnia 2 października:

„Parade-Polak socyalistyczny (Daszyński) miesza z błotem w „Naprzodzie" tych, co w najlepszej wierze (!) i z poświęceniem (!) pragną obudzić świadomość narodową w ludzie polskim"...

Organ korupcyonistów i fagasów sądzi, że demaskowanie oszustw wyborczych jest robotą antynarodową. Możemy zapewnić tych panów, że godność narodu polskiego nie ucierpi nic na tem, jeżeli ze wschodniej Galicyi znikną Słoneccy i ich protektorzy-gadzinowcy.

Syn następcy tronu. Niezawisłe pisma budapeszteńskie witają nowonarodzonego syna arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, jako następcę tronu. Dziennik „Egyetertes" podnosi, że bądź co bądź w myśl ustaw węgierskich syn następcy tronu jest arcyksięciem, że w toku rozpraw nad deklaracyami, złożonemi pod przysięgą przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, przy sposobności jego małżeństwa z hrabiną Chotek, stwierdzono dostatecznie, iż ustawy dynastyi nie wiążą Węgier, iż renuncyacya nie ma na Węgrzech żadnego znaczenia, ponieważ ustawy węgierskie nie uznają małżeństw nierównorzędnych. Węgry mogą w przyszłości tego ogłosić królem, kto w myśl zasadniczych ustaw węgierskich ma prawo do korony.

Organ stronnictwa niezawisłych „Független Magyaroszag" wyraża zdanie, że przysięga arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wykluczająca od następstwa tronu nowonarodzonego syna, nie odpowiada prawom Węgier. Kto wie — zauważa wspomniane pismo — czy to niemowlę, śpiące obecnie spokojnie, nie pociągnie kiedyś swego ukoronowanego ojca do odpowiedzialności za to, że nieprawnie i niesłusznie zrzekł się prawa, które nie było jego własnością, i kto wie, czy dzień dzisiejszy (dzień urodzin syna następcy tronu) nie będzie w historyi Habsburgów pierwszym dniem złowrogiego okresu.

Napiętnowanie szpiega. Polska partya socyalistyczna ogłasza następujące wezwanie:

„Towarzysze! Powodem niedawnych aresztów i rewizyj w Radomiu był tokarz żelazny z warsztatów kolejowych Bolesław Zembrzuski, lat 24, jasny blondyn, baczki i wąs ryży, twarz pociągła, wzrostu średniego. Towarzysze! Denuncyował on ludzi całkiem na oślep. Szpicla tego należy się wystrzegać, usunąć się od niego, jak od zapowietrzonego i wogóle dać mu uczuć, że szpiclostwo i zdrada bezkarnie u nas nie mija".

Pożar w domostwie Tołstoja. Z Petersburga telegrafują, że w domostwie Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie wybuchł pożar, który jednak nie wyrządził znaczniejszych strat.

Morderca Stambułowa. „Narodni prava", naczelny organ liberalnego stronnictwa Radosławowa, donosi, że niejaki Michał Stawzew obwiniony został przez prokuratoryę państwa o uboczny współudział w zamordowaniu Stambułowa. Rozprawę przeciw Stawzewowi rozpisano na 3 bm. przed sądem przysięgłych z Zofii.

Krótko, ale bardzo trafnie charakteryzuje Zolę Zygmunt Lacroix (Polak, którego właściwe nazwisko brzmi Krzyżanowski) w „Radicalu":

„Zola był oddawna wielkim pisarzem. Kryzys polityczna lat ostatnich ujawniła w nim i obywatela, którego męstwo dorównało talentowi. Nigdy nie brał on żywego udziału w polityce — nadszedł jednak dzień, kiedy z niezwykłą odwagą rzucił się w wir walki. Była to chwila, w której właśnie politycy z zawodu trwożliwie osłaniali się milczeniem... Idąc za nieprzepartym głosem swego sumienia, dokonał on wówczas czynu ogromnego znaczenia. Stworzył tron dla opinii publicznej. Pośród niesłychanego zamieszania, wywołanego aferą Dreyfusa, wśród potoku kłamstw, rozszerzanych codziennie, otworzył Zola oczy wszystkim i do życia powołał partyę prawdy".

Dzwonnica przy kościele San Sebastiano w Wenecyi, zgrozi zawaleniem się. Od wielu miesięcy już zauważono znaczne pochylenie jej wieży i zarządzono delożowanie mieszkańców. Fotografię wieży mogą czytelnicy w sklepie „Naprzodu" oglądać.

Z żalu po żonie. W przejeździe do Luchon zatrzymał się krél belgijski w Paryżu. Dzienniki tamtejsze donoszą, że kareta, którą Leopold wyruszył z dworca, miała zapalone latarnie, okryte krepą. Szarfami z czarnej krepy obwiązana też była klamka od drzwiczek i kapelusz woźnicy. Czarna kokarda powiewała nawet u bicza...

Czyż trzeba jeszcze wyraźniejszych dowodów szczerego żalu Cleopolda po zmarłej żonie?

Dr. Kretkowski został przewieziony z zakładu prywatnego dra Żuławskiego do szpitala św. Łazarza.

Brukowe pisemko, żyjące absurdem, sensacyą, zbrodniami lądowemi i morskiemi, prawdziwemi i zmyślonemi, słowem „Kuryerek krakowski" wystąpił z oceną literacką (sic) Zoli! Jak wypadła ta ocena w świstku, eksploatującym bezmyślność ludzką, świadczyć mogą następujące ustępy: „Zola wybrał drogę najrentowniejszą... Sięgnął odrazu w kał ulicznego brudu i pełną dłonią czerpał zeń tematy i barwy... Lecz nadzwyczajna ta śmiałość nie była niczem innem, niż (sic) sprytną spekulacyą na żądze senzacyi u czytającej publiczności". Po tem zrobieniu z Zoli jakby swego kompana, „wyjaśnia" dalej „Kuryerek" w tym samym duchu, iż protest Zoli przeciw zasądzeniu Dreyfusa podyktowany był też geszeftem, gdyż chciał się on zrehabilitować w oczach żydów, którym się naraził powieścią „l'Argent".

Od plugawego nawet pisemka możemy wymagać przynajmniej tyle przyzwoitości, aby swoją bezczelność utrzymywało w przyrodzonych swych ramkach — taniej brukowej senzacyi.

Brelok z ametystem, zgubiony w pobliżu poczty, może właściciel, po stosownem wylegitymowaniu się, odebrać w redakcyi „Naprzodu".

Tajny okólnik. „Kuryer lwowski" donosi: Prezydyum namiestnictwa i krajowa dyrekcya skarbu wydały do podwładnych sobie urzędników okólnik, by żaden nie ważył się być korespondentem dzienników, lub wogóle mieć jakąkolwiek styczność z dziennikarzami. Nadto

Musieli urzędnicy składać odpowiednią deklaracyę z odwołaniem się na przysięgę służbową. Jak charakterystycznem jest, iż właśnie namiestnictwo galicyjskie wystąpiło z tem specyalnem ograniczeniem!

O tajemniczym więźniu, o którym pisaliśmy wczoraj, donosi środowa „Zeit", iż nazywa się on Rainer January Fischer i jest pozasłużbowym kapitanem. W kołach interesowanych trzymają się uporczywie wersyi, iż jest on obłąkanym. Gdy adwokat Fischera, Dagobert Rybaczewski, w swoim czasie zwrócił uwagę sędziemu śledczemu Fingerowi: „Zdaje mi się, że z tej sprawy wyrośnie nowa afera Mattachicha i mój klient zostanie uznany za niepoczytalnego" — odpowiedział sędzia sucho, że i on tak sądzi. A gdy w dalszym przebiegu sprawy zauważył obrońca: „Jeżeli Fischer już ma być bzikiem, tedy przestaje być niebezpiecznym i można go zwrócić żonie" — zawołał sędzia wzburzony: „Nie — to jest bzik niebezpieczny". Psychiatra sądowy, radca rządowy dr Hinterstoisser, zdaje się również trzymać tego poglądu: wobec jednego z dziennikarzy wyraził się kategorycznie, iż Fischer jest obłąkany.

„Cała sprawa — pisze dalej „Zeit" — obraca się około osi kompletnie bezprawnego wydania Fischera. Jeżeli człowiek ten jest upośledzony na umyśle, to kwalifikował się do zakładu dla umysłowo chorych we Wrocławiu względnie pod opiekę żony. Jeżeli zaś był on szantażystą — to należał do sądu wrocławskiego, gdzie spełnił powyższy delikt. Kwestya, iż wchodzi tu w grę wysoka osobistość, której ta sprawa jest nie miłą nie powinna wystarczać do naruszenia prawa". Po tej uwadze dodaje „Zeit", iż Fischer w dniu imienin arcyksięcia wysłał z więzienia telegram gratulacyjny, do którego oboje z żoną dodali prośbę, aby wydobyto go z tego tragicznego położenia. Telegraficzna odpowiedź na imię żony brzmiała następująco:

Proszę podziękować małżonkowi w imieniu jego ces. wysokości za życzenia. W sprawie pańskiej nic uczynić nie można, ponieważ musi iść drogą prawną. *Naczelny ochmistrz dworu.*

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują nam: We wtorek 7 b. m. o godz. 5 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbędzie się posiedzenie z programem obrad: 1. Sprawozdanie z czynności biura. 2. Sprawozdanie komisyi kolejowej o zmianie regulaminu ruchu. 3. Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych, tudzież o rozporządzeniu wykonawczem, dotyczącem agentów podróżnych 4. Sprawozdanie prezydyum o postępie prac Izby w sprawie emigracyi. 5. Pisma nadeszłe do Izby. 6. Wnioski i interpelacye.

Śmierć Emila Zoli.

Paryż, 2 października. Zwłoki Zoli ciągle odwiedzają tłumy. Ustawicznie nadchodzą masami depesze kondolencyjne. Wczoraj przed południem przybył Alfred Dreyfus i zabawił pewien czas koło trumny, którą ustawiono w zamienionej na kaplicę pracowni zmarłego. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby podjęto kroki celem przemienienia pogrzebu w narodową uroczystość. Pogrzeb będzie bardzo skromny. Pani Zola ma się lepiej, atoli trwa dalej stan nerwowego wyczerpania. Jeżeli stan jej zdrowia pozwoli, zostanie w piątek przewieziona do domu żałoby na rue de Bruxelles, aby wziąć udział w pogrzebie.

Paryż, 2 października. Ministrowi oświaty, Chaumié, powierzono reprezentacyę gabinetu podczas pogrzebu Zoli.

Paryż, 2 października. Dzienniki nacyonalistyczne wyją z wściekłości z powodu odłożenia pogrzebu Zoli na niedzielę. „Gaulois" sądzi, że zwolennicy rządu zamierzają wywołać demonstracye uliczne, by dać policyi pole do popisu. Dziennik spodziewa się, że nacyonaliści pozostaną tylko widzami i nie dadzą się „prowokować". „Libre Parole" zapytuje, czy naród francuski upadł tak nisko, by mógł się spokojnie przypatrywać podobnej komedyi.

Paryż, 2 października. „Temps" donosi, że z powodu uchwał rady gabinetowej co do wzięcia udziału w pogrzebie Zoli, jakoteż stosownie do życzenia licznych deputowanych, pogrzeb odbędzie się dopiero w niedzielę o godzinie 1 po południu. Nad grobem przemowi prawdopodobnie cały szereg mówców prawie z wszystkich sfer społecznych.

Telegraf i telefon.

Echa strejków chłopskich.

Lwów, 2 października. (Tel. „Naprzodu"). Akademik Cegielski, współpracownik „Diła", aresztowany za przekroczenie ustawy o koalicyi, został wypuszczony na wolność na zarządzenie generalnej prokuratoryi.

Telegram posłów ruskich.

Lwów, 2 października. (Tel. „Naprzodu"). Posłowie ruscy wysłali do ministra sprawiedliwości i do generalnej prokuratoryi telegram, w którym donoszą, że kilkuset chłopów wschodnio-galicyjskich pozostaje od kilku miesięcy w więzieniach śledczych z powodu ostatnich strejków rolnych. Prokuratorya oskarżyła ich o gwałt publiczny. Od oskarżenia tego zaś obecnie odstępuje, zatrzymuje jednak chłopów w areszcie śledczym, jako oskarżonych o przekroczenie ustawy o koalicyi. Posłowie ruscy proszą o wypuszczenie ich na wolność, gdyż za przekroczenie ustawy o koalicyi niema aresztu śledczego.

Narady stronnictwa rusko-narodowego.

Lwów, 2 paździer. (Tel. „Naprzodu"). Obradował tutaj obszerny komitet stronnictwa rusko-narodowego, w którym nadto wzięli udział redaktorowie organów partyjnych, posłowie stronnictwa, oraz jako goście: poseł Barwiński i posłowie z Bukowiny, nie należący do stronnictwa. Między innemi uchwalono popierać strejki rolne. Przyjęto rezolucyę posła Kosa, uznającą, że strejki te pożądane są z przyczyn ekonomicznych i narodowych.

Odnośnie do akcyi parlamentarnej uchwalono zająć stanowisko opozycyjne. Stronnictwo ma w parlamencie uderzać na nieznośny w kraju system administracyjny, za który odpowiedzialność ponosi rząd centralny. Posłowie stronnictwa mają przejść do najostrzejszej opozycyi i głosować przeciw tak zwanym „koniecznościom państwowym" i używać najostrzejszych środków walki parlamentarnej. Uchwały te posiadają wagę ze względu na konferencyę posłów ruskich, która ma się odbyć w połowie października.

Wiec młodzieży żydowskiej.

Lwów, 2 października. Wiec młodzieży żydowskiej uniwersytetu i lwowskiej szkoły politechnicznej odbędzie się poza uniwersytetem w dniu 19 b. m. Na porządku dziennym między innemi sprawa narodowości żydowskiej na uniwersytecie i polityce, oraz zadanie młodzieży żydowskiej wobec społeczeństwa żydowskiego. Oprócz tego na porządku dziennym znajdują się sprawy organizacyi młodzieży żydowskiej, wnioski i rezolucye.

Morderstwo na Wulce.

Lwów, 2 października. Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczyła się dziś przed południem rozprawa karna przeciw 32-letniej Maryi z Urbanów Stadnickiej, służącej, oskarżonej o zbrodnię oszustwa i oszczerstwa. Akt oskarżenia zarzucał podsądnej, że słuchana najpierw jako świadek, a następnie jako współoskarżona w sprawie głośnego swojego czasu morderstwa, dokonanego w nocy z 9 na 10 stycznia br. we Lwowie na Wulce na osobie stolarza Zygmunta Ostrowskiego, złożyła rozmyślnie fałszywe zeznania, skutkiem czego wiele osób zupełnie niewinnie przez długi czas pozostawało w więzieniu śledczem, pod zarzutem zamordowania Ostrowskiego. Akt oskarżenia oskarża dalej Stadnicką o zbrodnię oszczerstwa przez fałszywe obwinienie Dmytra Ferenza o zbrodnię zgwałcenia, popełnioną na jej własnej osobie ktytycznej nocy. Rozprawie przewodniczy radca Philipp, oskarżoną broni dr Gabel. Obwiniona, zeznając bałamutnie z uśmiechem na ustach przedstawiała wypadki krytycznej nocy. Wogóle można było odnieść wrażenie, że ma się do czynienia z osobą niezupełnie zdrową na umyśle. Po przesłuchaniu świadków, obrońca dr Gabel postawił wniosek o zbadanie stanu umysłowego podsądnej przez psychiatrów sądowych. Trybunał po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku obrony, poczem radca Philipp odroczył rozprawę.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń, 2 października. Wczorajsze posłuchanie ministrów u cesarza miało jakoby doprowadzić do wyjaśnienia sytuacyi, wobec czego dziś spodziewanem jest urzędowe ogłoszenie ukończenie rokowań.

Wiedeń, 2 października. Ministrowie węgierscy odjechali do Budapesztu po południu o godzinie 3-ciej.

Milionowe defraudacye.

Wiedeń, 2 października. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Izby giełdowej złożył generalny sekretarz Lick obszerny referat w sprawie dochodzeń przeciw tym firmom giełdowym, które załatwiały interesa komisyjne, stojące w związku z Jellinkiem. Po szczegółowej dyskusyi uchwalono wybrać komitet złożony z pięciu członków, któremu po dodaniu do niego prezydyum Izby, powierzono wypracowanie szczegółowego sprawozdania i postawienie wniosków.

Wiedeń, 2 października. Na zarządzenie gubernatora Länderbanku wypowiedziano służbę dyrektorowi kasy, oraz jego zastępcy i natychmiast odebrano im ich agendy. Również przyjęto dymisyę kontrolora buchalteryjnego. Dalsze zarządzenia zależą od wyniku śledztwa dyscyplinarnego.

Echa konferencyi ruskiej.

Wiedeń, 2 października. „Slav. Corresp." donosi: Z kompetentnej strony jesteśmy proszeni o oświadczenie, że wiadomość jednego z lwowskich dzienników, którą powtórzyły inne gazety, jakoby na niedzielnej konferencyi ruskich posłów do parlamentu i sejmu z Galicyi i Bukowiny obradowano w sprawie ugody z Polakami, jest zupełnie nieprawdziwą.

Przestroga dla emigrantów.

Wiedeń, 2 października. Z powodu licznych zapytywań w sprawie warunków imigracyi i widoków zarobkowych w południowej Afryce, zawiadomiło ministerstwo spraw wewnętrznych podwładne władze, że co do wylądowania, dalszej podróży w głąb kraju, oraz co do złych widoków zarobkowych, nie można stwierdzić żadnej zmiany w znanych już złych warunkach.

Wygrane.

Wiedeń, 2 października. Podczas wczorajszego ciągnienia losów Rudolfa padła główna wygrana 20.000 K na seryę 2909, nr. 34.

Budapeszt, 2 października. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Cisy główna wygrana 180.000 koron padła na seryę 1484, nr. 10.

Wiedeń, 2 października. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 300.000 fr. padła na nr. 394.971.

Rozruchy zagrzebskie przed sądem.

Zagrzeb, 2 października. Wczoraj zapadł wyrok przeciw 16 osobom, które brały udział w rozruchach tamtejszych. Czterech uwolniono, a innych skazano od miesiąca do roku ciężkiego więzienia.

Komisya dla taryfy cłowej.

Berlin, 2 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla taryfy cłowej byli z początku obecni sekretarze stanu hr. Posadowsky, Richthoffen, Thielmann, Badischer, delegat bawarskiej rady stanu Stengel, oraz liczni reprezentanci państw związkowych.

Podczas dyskusyi nad § 1 ustawy o taryfie cłowej zaproponował poseł Spahn nowe wystylizowanie ustępu 2, w którym oprócz minimalnych ceł według czytania pierwszego dla czterech gatunków zboża, żąda także podobnego, na bydło i mięso. Oprócz tego postawiono jeszcze inne wnioski, które po dyskusyi odrzucono, podczas gdy uchwałę pierwszego czytania w sprawie ceł minimalnych na zboże utrzymano; również przyjęto wniosek posła Spahna.

Posłowie socyalno-demokratyczni postawili wniosek, by w § 1 a zamieścić następujące postanowienie: Rada związkowa jest zobowiązaną znieść cła na towary, przychodzące z zagranicy, dopuścić do ich przywozu wolnego od cła, jeżeli tego samego gatunku towary przez niemieckie stowarzyszenia kupieckie (syndykaty, trusty, kartele) do krajów zagranicznych będą wywożone lub w krajach zagranicznych taniej będą sprzedawane, niż w niemieckim okręgu cłowym. O powziętych zarządzeniach należy natychmiast zawiadomić parlament, lub, jeżeli tenże nie jest zebrany, zawiadomić go natychmiast po jego zejściu się. Zarządzenia te mają być cofnięte, jeżeli nie otrzymają aprobaty parlamentu.

Wniosek ten odrzucono, poczem przyjęto §§ 1 do 7 według uchwał pierwszego czytania.

Socyaliści zażądali skreślenia dodanego podczas pierwszego czytania paragrafu 7 a w sprawie żądania dowodu proweniencyi dla towarów, które odpowiednio do produkujących je krajów podlegają cłom w rozmaitej wysokości.

Hr. Posadowsky podniósł, że sprawa ta jest ogromnie ważną i prosił o skreślenie tego paragrafu, który jest zbyteczny, a w innych państwach wywołuje zaniepokojenie.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto § 7 a według brzmienia wniosku posła Spahna.

Camorra w prowincyi poznańskiej.

Berlin, 2 października. „Neue Politische Correspondenz" mająca stosunki z rządem donosi: „W sprawie majora Endella ogłosił rewizor Bühring broszurę, która zawiera nowe oskarżenia przeciw Endellowi i jego przyjaciołom. Jest zagadkowem, jak mogły w prowincyi poznańskiej rozwinąć się ostatnimi czasy stosunki, przypominające Camorrę w Neapolu. Oświetlenie tych stosunków pociągnie za sobą doniosłe skutki dla całej prowincyi".

Zwołanie parlamentu francuskiego.

Paryż, 2 października. Rada gabinetowa ustanowiła na 14 bm. termin dla zebrania się Izb.

Przeciw szkołom klerykalnym.

Paryż, 2 października. Prezydent ministrów zawiadomił prefekta Bretonii, że udzielanie nauki katechizmu w mowie bretońskiej jest zakazanem.

Paryż, 2 października. „Matin" potwierdza, że rząd ma zamiar na najbliższej sesyi izby deputowanych przedłożyć nowelę do ustawy o stowarzyszeniach z zastosowaniem kar do kongregacyj, niestosujących się do nowych przepisów.

Po kongresie górników francuskich.

St. Etienne, 2 października. Komitet narodowy wystosował do górników francuskich wezwanie, w którem podnosi, że kongres górników w Commentry powziął bardzo ważne uchwały. Odezwa wzywa dalej komitet narodowy, aby górników nakłonił natychmiast do walki i by był na pierwszy sygnał gotowy. Komitet związkowy górników francuskich wystosował do prezydenta gabinetu, Combesa, pismo, zwracające ponownie uwagę rządu na postulaty górników. Jako takie wskazuje: Ustanowienie ośmiogodzinnego dnia pracy, udzielenie spoczynku i ustanowienie minimalnej płacy. Pismo dodaje, że jeżeli rząd nie zajmie się gorliwie przeprowadzeniem ustaw w kierunku żądań robotników, ci nie zawahają się chwycić odpowiednich środków.

Strejk górników we Francyi.

Douai, 2 października. Górnicy w Aniche postanowili jednogłośnie rozpocząć strejk.

Zwycięstwo robotników belgijskich.

Bruksela, 2 października. Zapowiedziany powszechny strejk robotników w hutach szkła w Belgii nie przyjdzie do skutku, gdyż właściciele hut zgodzili się na żądane przez robotników podwyższenie płac o 15 procent.

Rusyfikacya Finlandyi. Zamach na konstytucyę.

Helsingfors, 2 października. Ogłoszono tu ukazy carskie:

1) dopuszczające urzędników rosyjskich do służby w Finlandyi;

2) znoszące niezawisłość sędziowską przez dozwolenie przenoszenia sędziów w razie „nadużycia władzy";

3) w sprawie zwoływania pełnego senatu przez generalnego gubernatora lub jego zastępcę, oraz w sprawie uregulowania kwestyi petycyj i adresów.

Uroczystości rosyjsko-bułgarskie.

Szajnowa, 2 października. Na zakończenie manewrów odbyła się parada wojskowa 35.000 żołnierzy przed księciem Ferdynandem bułgarskim. Ćwiczeniom tym, największym, jakie dotychczas odbyły się w Bułgaryi, przypatrywał się wielki książę Mikołaj Mikołajewicz. Na odbytem następnie śniadaniu galowem wzniósł ks. Ferdynand bułgarski toast, w którym wspomniał o pełnych sławy dniach bułgarskiej wojny o niepodległość, jakoteż o męstwie i poświęceniu żołnierzy bułgarskich i rosyjskich, kończąc zaś, wzniósł zdrowie cara i wielkiego księcia, jako syna naczelnego wodza ówczesnego wojska. Wkońcu książę, odpowiadając na ten toast, podniósł wielkie zalety żołnierzy bułgarskich i wypił w imieniu cara na pomyślność armii bułgarskiej. Bułgarski minister wojny Paprikow wypił na zdrowie armii rosyjskiej, poczem wielki książę wypił powtórnie zdrowie księcia bułgarskiego i armii bułgarskiej. Książę Ferdynand bułgarski i wielki książę odjechali do Burgas, minister wojny bułgarski i Kuropatkin odjechali do Plevny.

Katastrofa w kopalni.

Londyn, 2 października. W szybie w Pantypol urwała się lina od windy. 8 osób zabiło się, wpadłszy w głębię szybu.

Generałowie burscy w Ameryce.

Kapsztad, 2 października. Joubert i Kruitzinger odjechali przez Anglię do Ameryki, gdzie wygłoszą szereg odczytów.

Strejk górników w Pensylwanii.

Waszyngton, 2 października. Rozmaitej kategoryi władze kopalniane i prezydent związku górników Mitchel przyjęli zaproszenie prezydenta Roosevelta na konferencyę, która odbędzie się w przyszły piątek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność handlowcy! W piątek dnia 3 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Stow. zawod. pom. handl., przy ul. Dietla 41, I. piętro, przedwyborcze walne zgromadzenie, na które Szan. kolegów zaprasza wydział Stow. zawod. pom. handl.

Baczność robotnicy krawieccy! W sobotę dnia 4 b. m. o godz. 10 rano i w poniedziałek dnia 6 b. m. o godz. 7 wieczór odbędą się w lokalu Stow. robotników krawieckich (ul. Mikołajska 9) poufne zgromadzenia towarzyszów krawieckich.

Podgórze. Konstytucyjne walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Postęp" odbędzie się w lokalu „Siły" (Mały Rynek 4) w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 10 rano. Tego samego dnia o godz. 7½ wieczór wieczorek inauguracyjny, połączony z zabawą taneczną.

Przemyśl. W niedzielę 5 b. m. odbędzie się w lokalu Stacyi płatniczej, przy ul. Błonie, zabawa z tańcami. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiedeń. W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła" w Wiedniu, V Margarethenplatz 7, odbędzie się w niedzielę 5 b. m. odczyt tow. dra M. Seinfelda.

Schadzki towarzyskie odbywają się w „Sile" w każdą niedzielę o godz. 6 wieczór.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Siła" w Wiedniu odbędzie dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu stowarzyszenia roczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie funkcyonaryuszów zarządu. 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wnioski. O liczny udział członków „Siły", jak również i gości upraszają: L. Terakowski, prezes; W. Rawski, sekretarz.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).